

Sowieckie sny Bogdana Czaykowskiego¹

Bogdan Czaykowski (1932–2007) został wpisany w historii literatury polskiej do pocztu poetów emigracyjnych. Chociaż wolałabym nazwać go „zwyczajnie” polskim poetą, bez jakichkolwiek dodatkowych określeń. Obawiam się jednak, że bez precyzujących dookreśleń nie uda mi się obejść. Czaykowski wiersze pisał po polsku, ale mieszkał w kraju tylko przez pierwsze osiem lat swego życia. I później powrócił do Polski tylko jeden raz na kilka tygodni. Losu emigranta Czaykowski przecież jednak nie wybierał. To historia mu go zafundowała.

Pierwsze wiersze Bogdana Czaykowskiego ukazały się w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w Londynie, a w następnych dziesięcioleciach – w Paryżu². W Polsce przez dłuższy czas jego twórczość była znana tylko fachowcom. Tu jego tomiki opublikowano dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku: najpierw *Wiatr z innej strony. Wiersze wybrane z lat 1953–1989* (Kraków 1990), potem *Okanagańskie sady* (Wrocław 1998). Ale tak naprawdę jego poezja objawiła się polskiemu czytelnikowi dopiero w 2007 r. w okazałym tomie wierszy wybranych *Jakie ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*³, który był ostatnią książką wydaną za życia poety.

Czaykowski od samego początku wyróżniał się wśród młodych poetów emigracyjnych swoim niepowtarzalnym głosem. Jego wiersze fascynowały niezwykłym połączeniem skrajnej sensualności z głębią metafizyczną, były swego rodzaju wyzwaniem intelektualnym, zaproszeniem do dyskusji. Oprócz tego jego zwięzłe, celne sformułowania dotyczące sytuacji poety na obczyźnie, takie jak: „ni tu ni tam”, „spór z granicami”, „ryby na piasku”, bardzo dobrze charakteryzowały całe powojenne pokolenie poetów-emigrantów i dzięki temu często używane były przez krytyków i badaczy⁴.

¹ Pierwodruk szkicu w języku rosyjskim: *Советские сны Богдана Чайковского*, „Studia Polonoslavica”, Издательство Московского Университета, Moskwa 2014. Tłumaczenie autorki.

² *Trzciny czcionek*. Londyn 1957; *Reductio ad absurdum i przewyciężenie (dialektyka wiersza)*. Londyn 1958; *Sura*. Londyn, 1961; *Spór z granicami*. Paryż 1964; *Point-no-Point*, Paryż 1971.

³ *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*, przedmowa, wybór i oprac. B. Szalasta-Rogowska. Kraków 2007.

⁴ Wiersz *Argument (Trzciny czcionek 1957)*: „nie ma nie ma dla mnie dla mnie miejsca / miejsca / ni tu ni tam / tu wolność / w pustce ryba na piasku /... / trwać będę tak jak trwam / wypłowiłbym ślepym

To właśnie wyznaczyło miejsce Czaykowskiego w polskiej poezji drugiej połowy XX – początku XXI wieku, w obu jej wcieleniach – w ojczyźnie i na obczyźnie. I tu nasuwa się już nieraz stawiane pytanie: czy trzeba dzielić literaturę polską na „swoją” i „obcą”? Czy lepiej ją łączyć? Nie jest to problem łatwy do rozwiązania. Co prawda, można przywieźć prochy poety do ojczyzny i uczynić z tej akcji manifestację patriotyczną, ale historii literatury nie da się przepisać na nowo. I wiersze, które powstały pod innym niebem, nad brzegiem innych jezior – nie Mazur, lecz tych o dziwacznych, tubylczych, indiańskich nazwach, takich jak Okanagan czy Kalamalka⁵, w innej „strefie czasowej”, w innym otoczeniu, gdzie ja-Polak i my-Polacy to światy istniejące nie jeden w drugim, lecz równoległe, gdzie dookoła grzmi i łoskocze inna mowa – zawsze będą innymi wierszami, nawet jeżeli są napisane szeleszczącą i szemrzącą polszczyzną.

Na obczyźnie poecie rozpaczliwie brakuje własnej rodzinnej historii, własnego czytelnika, własnego kontekstu narodowego. A jednak jego poezja potrafi rosnąć i „na pustyni”. Kiedyś Czaykowski powiedział o sobie, że jest „nieuznanym poetą Kanady”⁶. Jest w tym stwierdzeniu i prowokacja, i samoponiżenie się – swoiste świadectwo niezaspokojonych ambicji. Ale jest w nim i szczypta gorzkiej prawdy. Czaykowski był znany w Ameryce Północnej jako eseista, publicysta, tłumacz, krytyk literacki, autor największej do dnia dzisiejszego *Antologii poezji polskiej na obczyźnie 1939–1999* (2002). Od 1968 r., w ciągu dziesięcioleci, był również znany jako profesor Uniwersytetu Brytyjskiej Kolumbii (jego wykłady z literatury rosyjskiej cieszyły się zainteresowaniem nie tylko wśród studentów, lecz i szerszej społeczności akademickiej). Był kierownikiem Katedry Sławistyki, który znacznie przyczynił się do jej zakorzenienia na Zachodnim Wybrzeżu Kanady.

Czaykowski był znany w Ameryce także jako poeta. Ale jako tak zwany poeta etniczny, piszący w ojczystym języku, to znaczy nieoficjalnym języku kraju zamieszkania, dlatego był nieubłaganie usuwany na pobocze lokalnego procesu literackiego.

dwuzwierciadłem // ni tu ni tam”. Tytuł tomu wierszy Bogdana Czaykowskiego *Spór z granicami*. Paryż 1964; tytuł antologii poezji emigracyjnej *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. i wstęp A. Czerniawski, słowo wstępne J. Przyboś, Londyn 1965.

⁵ Z tomu *Okanagańskie sady*. Por. też wiersz *Leżąc na wznak nad brzegiem Lake Mephremmagog* innego polskiego poety emigranta Janusza A. Ihnatowicza [w:] *Antologia poezji polskiej na obczyźnie 1939–1999*, wybór, oprac. i przedmowa B. Czaykowski, Warszawa – Toronto 2002, s. 450.

⁶ B. Czaykowski, *Meandry, czyli mieli ciało* [w:] tegoż, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 354.

Nie znano Czaykowskiego także w Rosji⁷. Po części dlatego, że los rzucił go zbyt daleko od niej, aż do Vancouver, o którym przyjęło się mówić, że jest rajem na końcu świata. Tutaj, na ustroniu, przebywał przez czterdzieści pięć lat swego nadzwyczaj energicznego duchowego twórczego życia.

Choć Rosja Czaykowskiego nie знаła, Czaykowski – wręcz przeciwnie – Rosję znał. I to nie tylko jako sławista.

Bogdan Czaykowski urodził się w 1932 r. w Równem, na Wołyniu (wówczas we wschodniej Polsce), w rodzinie osadnika wojskowego⁸. Tam w Osadzie Krechowickiej, jak również w Brześciu na Polesiu upłynęło jego dzieciństwo. Po wtargnięciu 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na wschodnie ziemie polskie większość osadników wraz z ich rodzinami została deportowana⁹. Poczynając od 10 lutego 1940 r. aż do okupacji ZSRR przez Niemcy nazistowskie w czerwcu 1941 r. nieprzerwanie trwały wywózki Polaków w głąb ZSRR. Kolej na Czaykowskich przyszła wiosną 1940 r., Bogdan miał wówczas osiem lat. Później pisał:

Po nas przyszli dopiero w kwietniu. A raczej – zajechali. Była fura, koń czy dwa konie. Krasnoarmiejcy ze sztychami, ale tacy zgrzebni, w długich szynelach. Ojciec chyba nie spodziewał się, że nas zabiorą. Bo nas wyrwali ze snu. Z drugiej strony, byliśmy przygotowani. To znaczy,

⁷ Dotychczas wiersze Czaykowskiego nie były tłumaczone na język rosyjski. Obszerne wiadomości o nim i jego twórczości zainteresowany czytelnik znajdzie w moich artykułach w języku rosyjskim: O. Медведева, *Стихи и судьбы: о значении антологии для поэзии чужбины* [w:] *Поэтический мир славянства. Общие тенденции и творческие индивидуальности. Исследования по славянской поэзии*, „Slavica et Rossica”, Moskwa 2006, s. 239–263.; O. Медведева, *Стихи и судьбы*, „Иностранная литература” 2003, nr 3.

⁸ O pochodzeniu Czaykowskiego zachowała się ustna wiadomość, że był w prostej linii potomkiem Michała Czajkowskiego, który w 1865 r., po wojnie krymskiej, utworzył z resztek dywizji tak zwanych polskich sułtańskich kozaków pułk polskich ottomańskich dragonów stacjonujących w Libanie. W latach 1902–1908 gubernatorem libańskiej prowincji Mutasarifia był pasza Władysław Czajkowski, syn Sadyka Paszy Michała Czajkowskiego. Informację tę zapożyczono z *Isfahan, miasto polskich dzieci*. Londyn, 1987, s. 364–365. Poeta wspomina też o tym w wierszu *Autoportret*. Niestety nie udało się potwierdzić właściwymi dokumentami tego rodowodu, zatem być może jest to legenda.

⁹ Dokładna liczba polskich obywateli deportowanych w ZSRR nie jest ustalona. W polskich źródłach najczęściej figuruje liczba 1,2 miliona. Władze sowieckie miały własną arytmetykę: „Zgodnie z *Zaświadczeniem dotyczącym liczby byłych polskich obywateli*, które 1 maja 1944 roku zostało przedstawione Stalinowi przez L. P. Berię, we wrześniu 1941 roku NKWD miało w ewidencji poprzednio aresztowanych i zesłanych w głąb ZSRR z zachodnich rejonów Ukrainy i Białorusi – 389 382 osób, z których w sierpniu 1941 roku amnestionowano 389 041 osób”. „Государственный архив Российской Федерации”, Ф. 9401, оп. 2, д. 64, л. 380. Сут. за: *Из Варшавы. Москва, товарищу Берия... Документы НКВД СССР о польском подполье. 1944-1945 гг.* Москва, Новосибирск, 2001, с. 6. Ponad milion i około 390 tysięcy – z punktu widzenia statystyki (nawet jeżeli uważać, że polska liczba składa się nie tylko z deportowanych z wschodnich regionów Polski, lecz i jeńców wojennych, emigrantów, uchodźców) – to różnica ogromna. Z punktu widzenia życia jednego człowieka – ważne jest to, że „...było... aresztowanych i zesłanych”. Dla każdego z nich w ZSRR zaczynał się „inny świat”.

mieliśmy w worach zasuszone bochenki razowego chleba. Walenie w drzwi, *sobierajtes z wieszczami, poskariej, pabiestrij*. [...] Dali nam bodajże piętnaście minut na spakowanie się. Zegarek zostawiony na ramie okna zniknął. [...] Załadowaliśmy się na furę w szarzyźnie poranka. Podróży nie pamiętam. Zawieziono nas do więzienia dla kobiet, niedaleko Równego. Tam był punkt zborny [...]. Jak dowożą nas do Dubna, gdzie zostajemy załadowani na pociąg, nie pamiętam [...]. Na północy wyładowano nas z wagonów, załadowano na ciężarówki, a potem na drewniane platformy, [...] które ciągnęły traktory. I tak dojechaliliśmy na posesję, w głębi lasów, nad rzeką Wyczegdą¹⁰.

Rodzina Czaykowskich została wywieziona do obozu pracy Turniga w obwodzie wołogodzki¹¹. Właśnie wtedy została nakreślona trajektoria życia Bogdana Czaykowskiego. Ojca aresztowano w Wigilię 1940 roku. Za co został aresztowany, tego syn nigdy się nie dowiedział. Ostatni raz widział go w marcu 1941 roku, ślad po ojcu zaginął w sowieckich więzieniach i łagrach. W trzydzieści lat później w wierszu *Ojcowe lasy* Czaykowski wspomina to dziwne Boże Narodzenie i swoje, dziecka, zaskoczenie:

Kiedy przyszli w Wigilię co ja mogłem przeczuć
Wypatrywanie jedno jak wszystkim zostało
na skraju wielkich lasów – czy wraca
syn, ojciec, gdzie pasterze, gdzie gwiazda, gdzie król...¹².

Po najeździe nazistowskich Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku rząd sowiecki i polski rząd emigracyjny ustaliły stosunki dyplomatyczne i podpisały dokument znany jako układ Sikorski-Majski, na którego mocy „byłym polskim obywatelom” udzielono „amnestii”. Został „amnestionowany” także dziewięcioletni Bogdan. Za zgodą władz sowieckich Czaykowscy – Bogdan z matką i młodszym bratem Jurkiem – przenieśli się do kolchozu niedaleko Kujbyszewa, a stamtąd do „regionu o łagodniejszym klimacie” – do Azji Środkowej, do Uzbekistanu, bliżej miejsca formowania się Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem byłego więźnia Łubianki generała Władysława Andersa. Zamieszkali pomiędzy Samarkandą a Bucharą, w Kermine (w języku uzbeckim – Karmane). Latem 1942 roku Bogdan razem z matką zostali wpisani na listę osób cywilnych, którym

¹⁰ Jadwiga i Bogdan Czaykowscy, *Autosekwencje*. Tekst jest znany także pod tytułem *Ocalone przez bociany. Autosekwencje*. Cytowane fragmenty pochodzą z „Frazy” 1997, nr 1, s. 77–78. Maszynopis w posiadaniu autorki artykułu.

¹¹ Ciekawy zbieg okoliczności: podczas spotkania Czaykowskiego z Josifem Brodskim obaj poeci odkryli, że w różnych okresach przebywali na zesłaniu w sąsiednich regionach: Czaykowski w obwodzie wołogodzki, a Brodski w archangielskim.

¹² *Ojcowe lasy* (*Point-no-Point*, 1971). Cyt. za: B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 86.

pozwolono opuścić ZSRR razem z Armią Andersa. Z ogólnej liczby ponad 37 tysięcy osób cywilnych w taborze Armii Andersa było około 14 tysięcy dzieci.

Bogdana wraz z innymi dziećmi przerzucono do polskiego sierocińca w Aszchabadzie (Turkmenistan). Potem ciężarówkami po górskich drogach do Iranu. Tam znalazł się w polskim sierocińcu w Meszhedzie. Następny punkt – polski sierociniec w Indiach: od 1942 do 1946 r. w Balachadi pod Jamnagarem, na półwyspie Kathijawar (obecnie w stanie Gudżarat). Później w latach 1946–1948 w Indiach, w obozie dla polskich uchodźców w Valivade, w pobliżu Kolhapuru (stan Maharasztra) – tam umieszczono dzieci starsze. Tu Bogdan chodził do polskiego gimnazjum. W 1948 r. statek z polskimi uchodźcami na pokładzie odpłynął z Bombaju do Wielkiej Brytanii.

Następny przystanek to Irlandia i Anglia, gdzie Czaykowski skończył historię nowożytną w University College w Dublinie i polonistykę w School of Slavonic and East European Studies. Aktywnie uczestnicząc w życiu młodzieży twórczej, zostaje redaktorem naczelnym literackiego pisma „Kontynenty” wydawanego w Londynie. Wreszcie w 1962 r. Bogdan Czaykowski przeprowadza się do Vancouver w Kanadzie.

Geografia i historia wymyślnie splotły się w życiu Czaykowskiego. Wyrafinowane i okrutne skrzyżowanie, nieprawdaż? I jak się czuje, stojąc na takim skrzyżowaniu dziecko, nastolatek, młodzieniec, dojrzały człowiek? I jak się czuje, będąc na takim niebezpiecznym rozdrożu, poeta? Jak już wspomniano, swoje pierwsze wiersze Czaykowski opublikował w Anglii. Jednak zaczął pisać jeszcze w Indiach. Trudno powiedzieć, gdzie właściwie urodził się poeta Bogdan Czaykowski. Czy podczas szczęśliwego wołyńskiego dzieciństwa? Czy w tragicznych dniach deportacji do sowieckiej Rosji? Czy w głodnym Uzbekistanie? Czy w egzotycznych Indiach? Być może jego talent, niezależnie od tego, gdzie się objawił, wykazał to, co gromadziło się w poetyckich, „czaykowskich” genach przez pokolenia? Pytanie, gdzie się urodził poeta Czaykowski, trzeba by było sformułować inaczej. Zapytać raczej o to, w jakiej przestrzeni historycznej a nie geograficznej się urodził. Przecież jego własnym zdaniem, miejsce i czas to pojęcia o nierównej wartości: „Miejsce jest nieistotne /.../ Czas to co innego. Czas miejsca...”¹³.

¹³ *Miejsce i czas (Wiatr z innej strony 1990)*. Cyt. za: B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 173.

Czaykowski, jakim go znali jego vancouverscy przyjaciele, koledzy, studenci, jakim i ja miałam szczęście znać go w ostatnich latach jego życia, przy całej swojej erudycji, ogromnej wiedzy akademickiej i „nad-ziemskiej” poetyckości, zawsze, nawet w stosunkowo spokojnej Kanadzie, czuł się częścią Historii, niezależnie od tego, w jakim kraju eksplodowały jej kolejne ogniska. Rzeczywiście, był „urodzonym z piołunów ziemcem”¹⁴. Podkreślmy tu trudność w przełożeniu na inne języki neologizmu „ziemieć” (przypominającego mi polskie słowa: szlachcic, Kmicic czy Giedroyc). W moim ojczystym języku rosyjskim „ziemieć” to na pewno nie jest opisowy *человек земли* i niezbyt patetyczny *землянин*. „Ziemieć • Czaykowskiego to jest właśnie ten wypadek, kiedy klęska tłumacza jest zwycięstwem poety.

Jest rzeczą oczywistą, że Bogdan Czaykowski tworzył słowa, które wywodziły się wprost z jego cierpienia. Jego poezja to brak zgody na zapomnienie. Dar pamięci jako „jałmużna lat”¹⁵. W ostatnim poemacie Czaykowskiego *Ziemioskłon* (tu warto zaznaczyć, że najlepsze lingwistyczne odkrycia „poety-bez-ziemi” w jakiś dziwny sposób wiązały się ze słowem „ziemia”), poemacie napisanym po fatalnej diagnozie nieuleczalnej choroby, poeta pisze:

Była rozmowa o przeanieleniu.
 Że niedoanielec nie chce uduchowień
 Które

A ja co na to, ja, którego skóra
 Ma siedemdziesięcioletnią pamięć
 (Czasami długość słowa wystarczy za metafore)¹⁶.

Dodam, że i pamięć dzieciństwa i, być może przede wszystkim, pamięć właśnie sowieckiego dzieciństwa. Sowieckie wspomnienia wypełniały też jego sny, które czasami nazywał „sny snów” i „nocne myśli” – zdaje się, że jego pamięć nigdy nie odpoczywała. Wypełniały one też jego dni powszednie. Stale wyłaniały się w jego rozmowach z żoną,

¹⁴ *Okanagańskie sady* (*Okanagańskie sady* 1998). Cyt. za: B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 199.

¹⁵ *Z opowiedzianych wierszy J. J.* (*Wiatr z innej strony* 1990). Cyt. za: B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 132.

¹⁶ B. Czaykowski, *Ziemioskłon*, Toronto 2007, s. 16.

która tak samo jak on, została deportowana z rodzicami do Kazachstanu, a po opuszczeniu ZSRR z Armią Andersa trafiła do Afryki, do Ugandy¹⁷.

Próba wyzwolenia się z traumatycznych wspomnień dzieciństwa był napisany wspólnie przez Bogdana i Jadwigę Czaykowskich tekst *Autosekwencje (Ocalone przez bociany. Autosekwencje)*, który złożony jest z zapisanych „migawek”, następujących jedno po drugim krótkich epizodów szybkiego sowieckiego dorastania późniejszych małżonków. Jest to więc niejako prawdziwa sztafeta pamięci.

Doświadczenie dzieciństwa odzwierciedlone jest również w wierszach Czaykowskiego. Na przykład deportacja:

[• wywózka do Kazachstanu
Lub do Wołogodzkiej oblasti. Sobirajties z wieszczami!
No a jak coś ze sobą zabrać? Więc ręce opadają,
I wszystko zostaje, nawet ciało...¹⁸.

Trudno znaleźć bardziej precyzyjne słowa, przekazujące sens idei „nagiego bytu”¹⁹. Zryte drogi i grzmiące koleje żelazne, wypchane po brzegi ludźmi – *tiepluszki*. Ratujący spragnionych i głodnych pasażerów wrzątek – *kipiatok* (dzieci, widząc na każdej stacji, przy której zatrzymywał się pociąg, to słowo pisane gigantycznymi literami, myślały, że w ZSRR wszystkie miasta bez wyjątku nazywają się *Kipiatok*). Bezkarne grasujący po pociągach złodzieje i oszuści (ciekawe, co jeszcze, po roku życia w ZSRR, można było zabrać «amnestionowanym»?). Zaspokajanie potrzeb fizjologicznych na stacyjkach i ślepych torach. Strach, że tymczasem pociąg ruszy. W taki sposób chłopiec oswajał ogromne przestrzenie Związku Sowieckiego²⁰. Wreszcie Taszkient. Stąd droga

¹⁷ Jadwiga Czaykowska, z domu Januszajtis, z rodziny polskiego generała Mariana Januszajtisa-Żegoty (1889–1973), legionisty w czasie pierwszej wojny światowej, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, w czasie drugiej wojny światowej uczestnika kampanii wrześniowej, obrony Lwowa przed Niemcami, a później organizatora ruchu oporu w tym mieście okupowanym przez Armię Czerwoną. Marian Januszajtis, aresztowany przez NKWD 27 października 1939 r., został zwolniony po podpisaniu układu Sikorski-Majski 31 lipca 1941 r. Po wojnie mieszkał w Anglii. Napisał książkę *Moje burzliwe życie* (1993). Tak więc w rodzinie Czaykowskich historia zawsze była częścią ich życia.

¹⁸ *Do Tadeusza Różewicza, przyjaciela poezji* (1984) [w:] B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 300.

¹⁹ Pojęcie „nagiego bytu” zapożyczam od Viktora E. Frankla. Tegoż, *...Trotzdem Ja zum Leben sagen. Ein Psychologe erlebt das Konzentrationslager*, München 2000, s. 33.

²⁰ Por. *Mała podróż na Wschód (Point-no-Point, 1971)*. Cyt. za B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 88–90; *O czym pamiętał we śnie sen* [w:] B. Czaykowski, *Okanagańskie sady*, Wrocław 1998, s. 37–38.

prowadziła do kołchozu niedaleko Kermine: 450 kilometrów na arbach, po wądolach, w upały – kiedy minęli oazę samarkandzką, zaczęła się prawdziwa pustynia...

W Kermine, w średniowieczu ważnym mieście środkowoazjatyckim, ośrodku wyrafinowanej sztuki i poezji, a w latach czterdziestych XX wieku – małym *posiołku*, szalał głód. „Głodno” było wszystkim – i swoim, i obcym. Tylko że swoi byli u siebie – to pomagało przeżyć. Obcy, Polacy, nazywani wtedy „ewakuowanymi”, często umierali z głodu i pragnienia wprost na ulicy. Opowiadają o tym uczestnicy wydarzeń, świadczą o tym dokumenty archiwalne. Czaykowski wspomina: „Pamiętam bardzo dobrze aryki. Żołnierze [Armii Andersa – O. M-N.] pili z nich wodę, mimo, że było to zabronione, i chorowali na dyzenterię. Trochę, czy nawet sporo, umierało”²¹. I jeszcze jedno wspomnienie poety:

Mnie było łatwiej się wyżywić w Rosji [tu chodzi o Uzbekistan — O. M-N.] niż bratu. Był młodszy, słabszy. A ja latałem po polach, to coś zerwałem z drzewa, to wykopałem z ziemi, marchew, kartofle. Nieraz przynosiłem do baraku, ale czasami zjadłem od razu. Na kołchozie wydawano nam kaszę i ziarno. [...] Ale przyszedł moment, kiedy zboża i kaszy zabrakło, zostały same otręby. A potem zabrakło i otrąb. I wtedy był głód. Jedliśmy gotowaną trawę²².

Ratując się przed głodem, chłopiec Bogdan, jak sam opowiadał, dokonywał „najazdów”, czyli wypadów do Samarkandy. Jak tam docierał, opisał wiele lat później w wierszu *Mała podróż na Wschód*:

Po zapyłonych drogach do Samarkandy jadą wolno arby
o osiach rozspiewanych pod niebem jaskrów morskich
na placykach osiołki w długich cieniach stoją
strzygą uszami błękit wnet pójda przez palmy
w uliczce piec otwarty na gorące ściany
ponad rubiny żaru złociste lepieszki
rzuca półnagi Chrystus gdy na minarety
wzdyma się namiot wschodu²³.

Wrażliwy chłopiec zapamiętał i czerwień pustyni, i błękit nieba, i niepowtarzalne odcienie orientalnych wschodów i zachodów, i księżyc kołyszący się na niebie jak łódź, i rubiny pieca, i złoto lepieszek. Wchłaniał tę tajemniczą, niby z kart *Tysiąca i jednej nocy*,

²¹ List Bogdana Czaykowskiego do autorki artykułu z dnia 19 sierpnia 2003 r.

²² Jadwiga i Bogdan Czaykowscy, *Autosekwencje. Dzieciństwo i wczesna młodość (fragmenty)*, „Fraza” 1997, nr 1, s. 79–80.

²³ *Mała podróż na Wschód (Point–no–Point, 1971)*. Cyt. za B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 89.

atmosferę Wschodu, chociaż historii miasta Tamerlana, które wciąż zachowywało ślady byłego majestatu, wtedy nie znał²⁴.

Tym, co poznał bardzo dobrze, był bazar samarkandzki, ciągnące się w nieskończoność rzędy jarzyn i owoców, wszystkie wejścia i wyjścia tego bazaru. Rozeznanie się w tym ostatnim było koniecznością – bowiem pozwalało szybko uciec, aby nie być przyłapanym na gorącym uczynku – nieletnich złodziejasków kradnących jabłko lub orzeszek kierowano do tak zwanych *dietprijemnikow* (izb, w których zbierano bezdomne dzieci, aby skierować je do sierocińców), a przecież nikt nie chciałby tam trafić! Zdobyć trzeba było donieść do domu, podzielić się z braciszkiem. Niestety, nie raz to się nie udawało. Czaykowski wspomina:

Ja się dożywiałem jeszcze w ten sposób, że robiłem wyprawy do pobliskiej Samarkandy, na rynek. Był taki zwyczaj uzbecki, że kupującemu wolno było skosztować, zanim kupił. [...] Więc udawałem kupującego i tu troszkę rodzyneków, tam trochę zsiadłego mleka skosztowałem. Ale oczywiście nie mogłem zabrać dla Jurka i matki. [...] Na tym rynku był piec, gdzie wypalano lepieszki. Taka lepieszka to było coś wspaniałego. [...] Rynek to była rozkosz i tortura zarazem. Lepieszki, rodzynki, uruk, jarzyny, zsiadłe mleko w dzbanach [...] i mój głód²⁵.

Szczególnie często Czaykowski przywołuje w wierszach uruk: „ukwiecone obłoki uruków”²⁶ to wiosenne, bajecznie piękne, biało-różowe kwitnące morelowe drzewa, ale i dojrzałe, najśłodsze, soczyste owoce, i te suszone przygotowane na zimę, pomarańczowe, jak przejrzyste miniaturowe słoneczka. Słowa „uruk” (morela) poeta nie przekłada na polski, używa go w jego turkijskim brzmieniu, mimo że może to być niezrozumiałe dla polskiego czytelnika²⁷. Użycie tego lokalnego wyrazu jest dla Czaykowskiego istotne, bo zawiera w sobie pamięć o głodzie i ocaleniu:

Wrzucony w sitowia wrącego Horynia, w koszyku z łozy łapciowej,
przepłynąłem wiele burz, noszony pod pachą, rzucany przez fale,
karmiony przez drzewa.
Jeszcze słyszę, jak pękają z hukiem granaty perskie.
Jeszcze kradnę uruki uzbeckie²⁸;

Trawa, którą jadłem,

²⁴ To miasto, jakim je widział polski żołnierz, opisał Ksawery Pruszyński w opowiadaniu *Trębacz z Samarkandy*.

²⁵ Jadwiga i Bogdan Czaykowsky, *Autosekwencje...*, s. 80.

²⁶ *** *O dawco imion* [w:] B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 336.

²⁷ W wierszach o ZSRR Czaykowski nieraz używa rosyjskich wyrazów i zwrotów w łańciskiej pisowni.

²⁸ *Okanagańskie sady* [w:] B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 199.

wydalała się w twardych kulkach,
 jak kozie bobki.
 Lepszy był koński szczaw
 lub zeszloroczny uruk,
 zboże kradzione witką,
 garstka rodzynków z łaski Uzbeka.
 Wiele ocaleń²⁹.

Bogdan Czaykowski nigdy nie zapomniał ani garstki rodzynków, ani „pijały” („pijały” to słowo z języka uzbeckiego, oznaczające specjalną czarę do picia herbaty), którymi Uzbegy dzielili się z małym, wygłodniałym przybyszem³⁰. Wszystkie te szczegóły, takie żywe, takie realne, które poeta potrafił ubrać w słowa, odsyłają czytelnika do pewnego okresu w jego biografii. Otóż Czaykowski przebywał w ZSRR od kwietnia 1940 do lata 1942 roku. Dwa lata z kawałkiem. Jeśli zaś chodzi o doświadczenia z tych lat, to starczyłoby ich na dwa dziesięciolecia.

W poezji Czaykowskiego da się zauważyć i wyczuć także inny, istotniejszy i głębszy, sowiecki ślad. Jest to stały w jego wierszach temat śmierci. Wydawałoby się, że nie ma w tym nic specjalnego: temat śmierci jest jednym z podstawowych w historii światowej poezji. Ale w wierszach Czaykowskiego jest on wszechobecny i wszechpotężny – niewątpliwy znak tego, że zetknięcie ze śmiercią w dzieciństwie i związany z tym ból nigdy nie zostały przez poetę przezwyciężone. Najpierw była to strata ojca, o którym zostało tylko mgliste, lecz powracające wspomnienie:

Trzydzieści lat
 przebiegło w skok.
 Teraz powoli wraca.

Pamiętam cię z różnych lasów
 [...]

Byłeś zawsze wysoki, do końca
 widziałeś daleko w lesie.
 Może stąd wciąż cię widzę, jak majaczysz
 suchą kościaną twarzą na tarczy zegara
 pod nabrzmiałym księżycem³¹.

²⁹ *Z teologii doświadczonej (Wiatr z innej strony, 1990); „I z zsiadłym mlekiem jadłem uruk” (Canto, Point-no-Point, 1971). Cyt. za B. Czaykowski, Jakież ogromne szczęście..., s. 130, 93.*

³⁰ „Czaj siorbałem w samarkandach z uzbekami” [w:] B. Czaykowski, *Superkontynentalny Toronto – Vancouver. Tryptyk*, Berlin – Toronto 2001, s. 30.

³¹ *Ojcowe lasy (Point-no-Point, 1971). Cyt. za: B. Czaykowski, Jakież ogromne szczęście..., s. 85.*

Uratować się i uratować bliskich to wypełniało treść życia deportowanych Polaków. Dziesięcioletni Bogdan czuł się odpowiedzialny za matkę i młodszego brata. Brata nie uratował – Jurek umarł z głodu. I Bogdan nigdy nie przebolewał, że go przeżył. I jak zwykle w podobnych sytuacjach historycznych prawdziwymi ofiarami stają się właśnie ci, którzy ocalili:

Wiele ocalań. Mógłbym w tym widzieć
palec boży,
który prowadził mnie po linii szczęścia,
nie pozwalając zboczyć w zatracenie.
Ale nie mogę,
aby tym palcem dotknięty,
nie umarł z głodu mój brat³².

Jeśli śmierć ojca mogła wydawać się dziecku rozstaniem na jakiś krótki czas, to śmierć brata nie zostawiała żadnych wątpliwości, była ostateczna, nieodwracalna. Tak samo jak śmierć chłopca, z którym Bogdan dzielił łóżko i który pewnego ranka się nie obudził – leżał obok martwy. Tak samo jak śmierć wielu innych ludzi, znajomych i nieznanym. Dziecko, jeszcze nawet nie nastolatek, zbyt wcześnie poznało, czym jest śmierć. Obecna obok, dookoła, nie można było się od niej odwrócić, nie było gdzie się schować, gdzie się ukryć. Wywoływała grozę, protest, a czasem i pokorę, i myśl o samobójstwie. Oto tylko kilka przykładów z wierszy z różnych lat, których w poezji Czajkowskiego jest bez liku. Jeden z nich o znaczącym tytule *Metaforyzacje dzieciństwa*:

Nocy miażdżone cieniem...
Rosnące w ziemię, pod ziemię.
[...]
Po długich nocach furie
Kosiły sierpem stalowym
Szczerbiały łąki nieba,
[...]

A miejsca miast starożytnych
Dzikię porosły chwasty
[...]

W popiele grzebał człowiek
Szukając spalonych czasów³³.

³² Z *teologii doświadczonej* (*Wiatr z innej strony*, 1990). Cyt. za: B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 130.

Lub taki oto obraz z wiersza *Night Thoughts*:

Szedłem brzegiem pyłnej drogi
w Uzbekistanie,
gdy umarł mój brat,
pod przekwitłymi morwami.
I w Indiach z pagórka na pagórek
niosłem siebie ocalonego,
nie wiedząc dlaczego i po co.
Aż po dzisiejsze zbudzenie się w nocy,
w przepaść lecący ze snu
wypełnioną znakami.
[...]
Patrz te dziecinne pagórki
przerosły w góry
niknące za obłokami
jezior niebieskich³⁴.

Nie przesiedlenie, nie przemieszczanie się „po ziemi”, lecz gwałtowne, przymusowe przemieszczenie się „pod ziemię”, do świata martwych to jest w poezji Czajkowskiego uosobieniem deportacji.

Na tym tle tematycznym wyróżnia się inny ulubiony obraz poety – sady. Wydawałoby się, że ta wizja powinna być optymistyczna, afirmująca życie. Sad to przecież raj, płodność, miłość, piękno. Jednak w wierszach Czajkowskiego sady rosną na ziemi, do której odchodzą ludzie:

Tylu śmierci wymaga ziemia,
by urodził się na piasku czarnoziem.

Roztrącam widłami gnój przeszłości.
Zaoruję próchno trumienki, mój bracie.

Uprawiam ugór na ruinie.
Rolnik czy grabarz?³⁵

Kiedy na początku lat dwutysięcznych wybierałam się do Uzbekistanu, Czajkowski prosił mnie, bym sprawdziła, czy w Kermine nie zachowały się przypadkiem

³³ *Metaforyzacja dzieciństwa (Trzciny czcione, 1957)*. Cyt. za: B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 27.

³⁴ *Night Thoughts (Wiatr z innej strony, 1990)*. Cyt. za: B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 177–178.

³⁵ *Kolektyw (Spór z granicami, 1964)*. Cyt. za: B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 34.

mogły deportowanych Polaków, a wśród nich grób, ostatnia przystań jego małego brata. Nie, panie Bogdanie, nie zachowały się – jest tylko ziemia, co go pochłonęła³⁶.

Z biegiem lat poezja Czajkowskiego stała się bogatsza o doświadczenie innej obczyzny, o nowe uczucia i przeżycia, nowe myśli i pomysły, nowe książki przeczytane i napisane. Został też wyszlifowany jego oryginalny narracyjno-filozoficzno-metaforyczny styl. A temat śmierci coraz częściej jawił się jako abstrakcyjny, egzystencjalny:

Nie jestem tym, czym jestem. I kiedy to, czym jestem,
Przestanie być, czym jest, czy zginie także to,
Kim jestem? Obłok, który się w czarną chmurę zmienia,
Kiedy wypłacze z siebie cały deszcz,
I wszystkie błyskawice piorunami pouziemia,
Czym jest?³⁷.

Sad i śmierć – te obrazy dominują i w tych późniejszych wierszach:

I ogród swój
Zatrzymam
w śmierci
z całych sił
choć ciała zbędę³⁸.

Takie jest wyzwanie poety wobec wieczności.

Niewątpliwie ekspresjonistyczna świadomość i forma w poezji Czajkowskiego ma u podstaw trudne doświadczenie dzieciństwa. Sam poeta, bardziej precyzyjnie niż jakikolwiek krytyk, opisał, gdzie w jego poezji bierze początek temat śmierci:

W tym mieście usunięto gruzy z placów.
Pobudowano nawet nowe domy [...]
Cmentarze uporządkowano.
Sądy skazały jednych i drugich.
Później były amnestie pomordowanych
I pozostałych przy życiu rehabilitacje.
[...]
Natomiast uzyskano repatriacje
[...]

³⁶ W Azji Środkowej – w Uzbekistanie, a także w Kazachstanie – uporządkowano czternaście polskich cmentarzy, na których są pochowani żołnierze i oficerowie wcieleni do Armii Andersa oraz niektóre osoby cywilne. Niestety nie zaznali oni radości walki i zwycięstwa. Ale są i niezidentyfikowane czy raczej zrównane z ziemią mogiły Polaków, których nie da się policzyć.

³⁷ *Nie jestem tym, czym jestem* [w:] B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 344.

³⁸ *Wankuwerskie elegie* (*Wiatr z innej strony*, 1990). Cyt. za: B. Czajkowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s.

Nie usuniesz gruzów myśli, nawet budując pomniki
Na każdym z grobów³⁹.

Może następna konkluzja zabrzmii paradoksalnie, ale całe poetyckie *życie* Czaykowskiego sięga korzeniami do jego dzieciństwa, w którym panoszyła się śmierć.

Jeszcze jeden sowiecki temat zajmował wyobraźnię Czaykowskiego przez długie lata – relacja poezji i moralności, poezji i polityki, poety i „politruka” (sowieckiego kierownika politycznego). Badał twórczość tak zwanych polskich radzieckich poetów, szczególnie tych, którzy z początkiem drugiej wojny światowej znaleźli się we Lwowie, a po okupacji Lwowa przez Sowiety oddali swój talent na usługi nowej władzy. Wystarczy powiedzieć, że do swej *Antologii poezji polskiej na obczyźnie* Czaykowski włączył obok poetów, którzy znaleźli się na sowieckiej obczyźnie i pozostali wierni Polsce (np. Aleksander Wat czy Beata Obertyńska), również tych, którzy z entuzjazmem, szczerym czy fałszywym, sławili „nową sowiecką ojczyznę” (tak jakby można było urodzić się dwa razy), okrywali sławą towarzysza Stalina wraz z Leninem i oczywiście Feliksem (właśnie tak, po swojsku), ekstatycznie łącząc „w jeden akord siły, / Akord radości i woli i zwycięstwa: „Polska, Syberia, Syberia i Polska”⁴⁰ (Lucjan Szenwald, Jerzy Putrament, Stanisław Jerzy Lec, Elżbieta Szemplińska, Adam Ważyk, Leon Pasternak). W tym fragmencie polsko-rosyjskich związków literackich szczególnie interesował Czaykowskiego fenomen Wandy Wasilewskiej: „Temat ten zasługuje na osobne studium. Pisano o niej w PRL-u, ale naturalnie miało to małą wartość. Może jakiś doktorant w Moskwie zająłby się tym tematem. Bo to i literatura, i historia”⁴¹.

Zdaje się, że w wyjątkowym zainteresowaniu poety twórczością „polskich radzieckich pisarzy” w pewnym stopniu odbijały się i jego rozmyślania o własnym losie. W taki swoisty sposób w swej terażniejszości „wyświetlał” swoją przyszłość – taką, jaka by była, gdyby jego przeszłość ułożyła się inaczej*, jeżeli by los chciał, ażeby został w ZSRR. W wierszu *O czym pamiętał we śnie sen* pisał:

Nie wygnany, i nie emigrant, ale wywieziony.
Mógł zostać sowieckim janczarem:
Gdy biegł za pociągiem, który go zostawił,

³⁹ *Age de la pierre (Spór z granicami, 1964)*. Cyt. za B. Czaykowskiego, *Jakieś ogromne szczęście*, s. 57.

⁴⁰ Lucjan Szenwald, *Pożegnanie Syberii* [w:] *Antologia poezji polskiej na obczyźnie...*, s. 152.

⁴¹ List B. Czaykowskiego do autorki artykułu z dn. 22 maja 2003 r.

granica losu była cieńsza niż szyny,
po których coraz szybciej dudniły kola,
wiozące Polaków do Samarkandy⁴².

Ten możliwy i całkiem realny „inny los” zajmował Czaykowskiego. W późniejszym wierszu rozmyślał:

[...] A może dziś byś pisał
Innym językiem, mgliście świadom swego sieroctwa
W stepach Kazachstanu.
[...]

[...] byłbyś może poetą Syberii⁴³.

Bogdan Czaykowski w *Słowie do rosyjskich polonistów* z okazji prezentacji *Antologii poezji polskiej na obczyźnie* w Polskim Instytucie Kultury w Moskwie w listopadzie 2003 r. powraca do tej myśli jeszcze raz:

A gdyby nie polski Żyd, który pomógł mi podnieść się z ziemi i dogonić pociąg, którym jechałem z matką na południe po tak zwanej amnestii, to kto wie, co by się ze mną stało: mogłem na przykład trafić do *dietdomu*, zostać poetą sowieckim, pisać jak Jewtuszenko czy Wozniesiński. A przecież to nie byłoby jeszcze najgorsze, co mi się mogło przydarzyć!⁴⁴

Przymierzając ubranie sowieckiego poety, Czaykowski cieszył się z tego, że w jakiś sposób pomógł swemu losowi wybrać prawidłową drogę: „Być w zawsze przeszłym teraz, w zawsze niezakończonych przyszłości. Być w jestem. To może właśnie to?”⁴⁵. Tym samym potwierdzał wykreowaną z wielkim trudem, można powiedzieć, wywalczoną własną tożsamość – tożsamość polskiego poety. Bez żadnych dodatkowych określeń.

Czaykowski był sierotą – wychował się bez ojca i matki-ojczyzny. Miłości matki-ojczyzny zawsze mu brakowało. Uzupełniał ją jak tylko się dało: każdą inną miłością – do drzew, nieba, wody, gór, kobiet i – myśli... Ale przede wszystkim – do słowa. Wiedząc, że dni jego są policzone, pisał w swoim nieustraszonemu pożegnalnym przesłaniu do przyjaciół: „jeszcze półtora roku temu byłem taki zdrowy, taki żywy, taki wesoły, taki

⁴² *O czym pamiętał we śnie sen* [w:] tegoż, *Okanagańskie sady*, Wrocław 1998, s. 37.

⁴³ Z wiersza *Meandry, czyli mieli ciało* w którym uogólnia: „Twoja ludzkość to krąg tak szeroki [...] // Więc jaka różnica, czy to raj, czy Kanada, / Syberia, Polska czy Kazachstan?”. B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście...*, s. 154–155.

⁴⁴ Tekst *Słowa do rosyjskich polonistów*, w posiadaniu autorki artykułu, drukujemy w tej „Frazie”.

⁴⁵ B. Czaykowski, *Uczucia, zdania, sekwencje*, „Twórczość” 1999, nr 11, s. 149.

pełen energii, pisania, słów ciekawych”⁴⁶. Zdaje się, że właśnie te „ciekawe słowa” były dla poety tym, co najdroższe, tym, co w swoim trudnym życiu cenił najbardziej.

Olga Medvedeva-Nathoo

Tekst przejrzały Bożena Szalasta-Rogowska i Magdalena Rabizo-Birek

Bogdan Czaykowski's Soviet Dreams Summary

Bogdan Czaykowski's Soviet Dreams by Olga Medvedeva-Nathoo is based on the poet's recollections that he shared with the author of the article in their conversations and correspondence as well as his published memoir. Czaykowski (1932–2007) had lived in the Soviet Union for only 2.5 years: from December 1940 to summer 1942. At the time he was but a ten-year-old boy. However, what he had experienced in his boyhood could fill 20 years of someone's adult life. After the invasion of Eastern Poland by the Russian Army in September 1939 the Czaykowski family was deported to the Northern region of the USSR. Bogdan's father was arrested there and was never seen again. In accord with the Soviet-Polish agreement signed with the outbreak of the German-Soviet war in June 1941, amnesty was granted to the deportees. The so called “former Polish citizens” were allowed to resettle in “a region of milder climate”. Czaykowski's mother with her two sons: Bogdan and his younger brother found themselves in Uzbekistan. An oriental way of life, extremely hot climate, hunger, disease and ultimately death, stuck in young Bogdan's mind. All the more so, because his beloved brother died there of starvation. Memories of Czaykowski's Soviet childhood are captured in his poems as images of Central Asia and its peoples. However, there are more intense Soviet traces that dominate his poetry. Paradoxically, his entire poetic *life* was deeply rooted in his traumatic experiences as a child when he learned how dreadful *death* could be.

⁴⁶ B. Czaykowski, *List nad Pacyfiku* (9) [z 17 czerwca 2007 r.], „Fraza” 2007, nr 2, s. 187.